TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

STRASZNA WIEŚ, NIESZCZĘŚLIWE KOBIETY – RECENZJA „CHŁOPEK”

Piotr Głowacki · 12 stycznia 2024

Chłopki to kolejna już pozycja w popularnym ostatnio nurcie ludowej historii Polski. Tym razem tematyka chłopska skrzyżowana z kobiecą, podlana solidną dawką nieskrywanego feminizmu, wyniosła książkę Joanny Kuciel-Fedyszak na czołowe lokaty list bestselerów. _Chłopki_ rzeczywiście trafiły pod strzechy. O czym mówi sukces książki? Czy odmalowany obraz polskiej wsi jest uczciwy?

Książka przenosi nas w czasy nieodległe – przede wszystkim w II połowę XIX w., międzywojnie i wczesny PRL. To ciekawie skonstruowana opowieść o życiu wiejskich kobiet. Przedstawia ich niedolę (tak, jest to obraz jednoznacznie ponury) oprowadzając czytelnika po różnych aspektach chłopskiego żywota – od warunków mieszkaniowych i pożywienia, przez pozycję kobiety w społeczeństwie, po religijność. Opiera się na różnorodnych źródłach – listach pisanych przez kobiety, opracowaniach poświęconych historii życia codziennego, materiałach i wspomnieniach pochodzących z różnych prywatnych zbiorów rodzinnych.

> Mimo 10 lat, jakie minęły od wydania *Prześnionej rewolucji* Andrzeja Ledera, jedna z zasadniczych tez tej książki pozostaje aktualna. Dla zdecydowanej większości Polaków, zwłaszcza młodszych, cywilizacyjny przeskok, jaki dokonał się w społeczeństwie polskim w XX wieku, pozostaje nieodkryty.

W tę świadomościową próżnię doskonale wpisała się Joanna Kuciel-Fedyszak. *Chłopki* dają współczesnemu czytelnikowi wgląd w inną Polskę. Zwłaszcza pod względem materialnego poziomu życia jest to kraj z odległej epoki. A jednak w tym świecie wychowały się i żyły nasze babki i prababki.

Jakąż to wieś opisuje więc Kuciel-Fedyszak? Jednostronnie ponurą, brutalną, brudną i głodną. Spore fragmenty książki to literacka wersja *Domu złego* Smarzowskiego. Tyle że w *Chłopkach* tak wygląda cała wieś, nieomal każde domostwo. Niedziwne, że w popularnym serwisie czytelniczym dominują komentarze takie jak ten: „To książka, po przeczytaniu której czujesz się szczęśliwa, że żyjesz tu i teraz”. Tak, najwyraźniej taki był cel autorki – odmalować przeszłość w jak najczarniejszych barwach, wspominając między wierszami o różnych jej reliktach tkwiących w teraźniejszości.

Trudno jednak przyjąć taką wizję historii bez dysonansu i ambiwalencji. Mam szczęście wciąż móc rozmawiać ze świadkami epoki – moimi dziadkami pamiętającymi wieś wczesnego PRL-u. Wiele ich opowieści zazębia się i uzupełnia z perspektywą autorki *Chłopek*. Życie biedne i pracowite, warunki życia proste,

jeśli nie prymitywne. Jedno różni te perspektywy. Wieś we wspomnieniach moich bliskich przywoływana jest bez idealizowania, ale jednak z ciepłem i sentymentem. Taki punkt widzenia na kartach *Chłopek* szerzej nie występuje. Autorka, będąc niewątpliwie przejęta losem swoich bohaterów, nieświadomie w zasadzie ich odczłowiecza. Mieszkaniec wsi jest elementem ciemnej, uciśnionej masy ludzkiej, pozbawionym innych doznań niż ból i cierpienie. Główną właściwością życia chłopek ma być wszechogarniająca, wielopoziomowa krzywda. Takie życie z natury rzeczy musi być nieszczęśliwym koszmarem. Odebranie możliwości bycia szczęśliwym pozbawia podmiotowości i człowieczeństwa. Kuciel-Fedyszak pisze o tym wprost: „Zastanawiam się jednak, czy nie za wiele oczekuję, zadając moim rozmówcom pytanie o szczęście naszych babek. Może powinno nam wystarczyć, jeśli nie doznały przemocy i miały co jeść?". W tych wersach zawiera się główny grzech tej książki – ahistoryzm.

Pisarka prowadzi narrację z perspektywy XXI-wiecznej, wielkomiejskiej, zapewne dobrze sytuowanej hedonistki. Jej afirmacja miejskiego, wygodnego stylu życia i niechęć do wsi, nie tylko tej historycznej, jest wyczuwalna. Z tego punktu widzenia wizja spania kilkorga osób w jednym, brudnym, zapchlonym łóżku, marnego jedzenia, którego podstawę stanowi ziemniak w różnych postaciach, niewątpliwie może wyglądać przerażająco.

> Trzeba sobie jednak zadać pytanie: czy człowiek niedojadający na przednówku, potrzeby załatwiający za stodołą, ciężko pracujący na polu, za młodu uganiający się samopas na bosaka po łąkach i za różne wybryki karany pasem może być szczęśliwy? Ja nie mam wątpliwości – może.

Naturalnie, nie mam zamiaru kwestionować, że rzeczywistość, w której żyjemy dziś, pod względem materialnym jest nieporównanie lepsza. Postęp, jaki dokonał się w niemal każdej przestrzeni życia sprawia, że nawet najzagorzalszy konserwatysta i apologeta „starych, dobrych czasów" zapewne czułby się na wsi sprzed wieku co najmniej nieswojo. W tym sensie *Chłopki* pokazują część prawdy o rzeczywistości społecznej i muszą stanowić wyzwanie dla osób skłonnych do idealizowania przeszłości. A jednak w książce brakuje choćby cienia refleksji nad dobrymi stronami wiejskiego życia w opisywanych czasach. Czy współczesny, wybujały indywidualizm, przechodzący w atomizację społeczną, nie powinien skłaniać do uznania wartości małej, lokalnej wspólnoty, wówczas tak naturalnej? Czy negatywne skutki cywilizacji przemysłowej nie budzą tęsknoty za życiem w większej harmonii z przyrodą? Taka refleksja nie unieważnia rozmaitych niedostatków czy po prostu elementów zła (jak choćby przemoc wobec kobiet) obecnych w tamtych realiach, ale rysuje prawdziwszy, mniej czarno-biały obraz. Czy rzeczywiście może nazbyt sielankowy wizerunek wsi, obecny niekiedy w naszej kulturze, musimy teraz odreagować obrazami z przeciwnego skraju?

Z pewnością odbiorcę o prawicowej wrażliwości razić musi nasycenie książki ideologicznymi wtrętami. Autorka nie próbowała choćby przypudrować swoich antyklerykalnych obsesji. Kościół, ksiądz i religia zostali obsadzeni w roli jak najczarniejszych charakterów, konserwujących wszystko co złe i niedających wsi niczego wartościowego. Aborcja jawi się jako złoty, niebudzący moralnych wątpliwości środek na problemy z przeludnieniem. Działacze komunistyczni są zazwyczaj pokazani jako przejęci niesprawiedliwością społeczną aktywiści, z niezrozumiałych względów nielubiani przez prawicową czy kościelną „propagandę". Jedna z opisywanych kobiecych historii oparta jest o wspomnienia Aleksandry Jasińskiej-Kani,

socjologa, córki Bolesława Bieruta urodzonej w Moskwie. Można mieć wątpliwości zarówno co do reprezentatywności jej losów, jak i co do bezstronnego spojrzenia na omawiane problemy.

CZYTAJ TAKŻE: Całkiem nowi „Chłopi" – na chłodno

Nie jest jednak tak, że poza pewnym walorem poznawczym, książka nie niesie żadnego pozytywnego przesłania. Jedną z wiodących myśli autorki jest bowiem refleksja nad wartością odkrywania własnych, chłopskich korzeni i przezwyciężania wstydu, który jest niekiedy z tym związany. Chamofobia, bo takim zgrabnym terminem określa Kuciel-Fedyszak to zjawisko, rzeczywiście jest zjawiskiem realnym w przestrzeni publicznej, tematem w przeciwieństwie do innych modnych „-fobii" niepodejmowanym.

> Czy zakorzenione w naszym języku wyrażenia takie jak „wieśniak" czy nieco mocniej oderwany od pierwotnego znaczenia „cham", a także frazy o „wystającej z butów słomie", nie budują do dziś podziałów społecznych w narodzie? Czy nie służą, w bezpodstawny i absurdalny skądinąd sposób, do utwierdzania się w poczuciu wyższości i światłości przez wielkomiejską klasę średnią?

Rozsądne przepracowanie przez naród swojego chłopskiego pochodzenia może dać Polsce wiele dobrego. Zasypanie choćby jednej z linii podziałów społecznych czy dowartościowanie oryginalnej kultury ludowej to pozytywne cele, którym może sprzyjać popularyzacja historii wsi. „Obecnie już nie trzeba się wstydzić, że jest się ze wsi albo że w mieście mieszka dopiero pierwsze pokolenie. Większość naszych przodków była chłopami i to dziedzictwo nas łączy" – takie komentarze czytelników dają nadzieje na pewne dobro, które może z poczytności *Chłopek* wyniknąć.

Dobrze byłoby również, by wspólnotowo myśląca prawica wyciągnęła wnioski z rosnącego zainteresowania społeczną historią Polski. To jedne z popularniejszych obecnie książek o przeszłości. To one w coraz większym stopniu kształtować będą wyobraźnię historyczną Polaków. Nie brak opinii, że to właśnie historia życia codziennego jest tą właściwą, a ta, której „uczą nas w szkołach", a więc historia królów czy wojen, to opowieść o wąskim wycinku społeczeństwa, historia odległa od człowieka, historia szlachecka. Jest to fałszywa, lecz groźna opozycja, bo podważa polityczny, a więc wspólnotowy i narodowy wymiar historii. Najbardziej absurdalne, ale pojawiające się komentarze pytają, czemu właściwie mamy świętować powstania narodowe czy zwycięstwa w wojnach, skoro były one sprawą szlachty, a więc ciemiężycieli naszych chłopskich przodków? Stary, marksistowski dyskurs klasowy dobrze współgra tu z indywidualistycznym duchem czasów współczesnych. Od wysiłku historyków o innej niż lewicowa orientacji zależy, czy historia społeczna Polski będzie cennym uzupełnieniem i wzbogaceniem tradycyjnej refleksji o przeszłości, czy próbą jej dekonstrukcji i zakwestionowania.

CZYTAJ TAKŻE: Jak powstawali „Chłopi" – rozmowa z Niną Drab, artystką, która malowała kadry polskiego kandydata do Oscara

Lekturę *Chłopek* rekomenduję przede wszystkim osobom, które nie miały szczęścia słuchać opowieści swoich babć czy dziadków o wiejskim życiu i mają poczucie, że niewiele na ten temat wiedzą. Warto, by po tę pozycję sięgały jednak osoby, które potrafią na czytaną lekturę patrzeć krytycznie, a ideologiczne naleciałości oddzielać od opisywanych faktów. Osoby z grubsza świadome, jak wyglądało życie ludzi na wsi przed stu laty, mogą jednak umieścić tę pozycję nieco niżej na liście swoich lektur.

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/straszna-wies-nieszczesliwe-kobiety-recenzja-chlopek/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć